Niedziela Nr. 112 10. Grudnia 1871

KURYER TEATRALNY LWOWSKI.

Wychodzi w dnie przedstawień polskich. Cena egzemplarza 3 cnt. Przedpłata wynosi w miejscu rocznie 3 złr., półrocznie 1 złr. 50 ct. kwartalnie 75 ct. miesięcznie 25 centów. Z przesyłką pocztową rocznie 4 złr., miesięcznie 40 ct.

Przedpłatę przyjmuje każdego dnia Kasa teatru polskiego w gmachu teatralnym — rano, od 10 do 12, po południu od 3 do 5tej.

Z teatru polskiego.

Lwów dnia 9 Grudnia 1871

Zapisać nam należy dwa przedstawienia tj. z środy i z piątku. W środę ujrzeliśmy najnowszą krotochwilę w 3 aktach p. A. Urbańskiego p. n. „Huragan“ odegraną na benefis pani Linkowskiej. Sympatya jaką cieszy się we Lwowie beneficiantka, niemniej ciekawość ujrzenia najświeższego płodu lwowskiego komedyopisarza sciągnęły do teatru bardzo liczną publiczność, która serdecznemi oklaskami towarzyszyła grze wszystkich artystów, a przedewszystkiem pni Linkowskiej. Po przedstawieniu wywołano autora.

W piątek odegrano komedyę „Mieszczanie i Kmiotki, czyli Handlarz bydła z Krakowskiego.“ Bohaterem wieczoru był p. Hubert (jako handlarz); obok niego zasługują na zaszczytną wzmiankę pni Linkowska, pna Kwiecińska, pp. Linkowski, Baranowski i Dębicki.

Wiadomości teatralne i artystyczne.

— **Z Warszawy.** Donieść nam wypada o wielkim koncercie warszawskiego towarzystwa muzycznego, który się odbył na sali redutowej w zeszłą środę. Koncert ten zgromadził przeszło 800 słuchaczy, przynęconych głównie ciekawością zobaczenia i usłyszenia słynnego niemieckiego kompozytora p. Reinecke, który w programie jego udział przyjął. Jakoż, istotnie, tak uwertura z nieznanej nam opery tego kompozytora, p. t. „Manfred,“ którą orkiestra pod sterem samego autora, wykonała doskonale, jak również „koncert“ na fortepian, z towarzyszeniem orkiestry, który p. Reinecke sam odegrał, pozostawiwszy dyrekcyę orkiestry p. Al. Zarzyckiemu, podobały się niezmiernie publiczności. Część instrumentalna tego koncertu, bardzo obfita, wybrana starannie, składa się jeszcze z fantazyi na dwa fortepiany „La belle Griselidis,“ przez pp. Reinecke i Zarzyckiego, z prześlicznego ustępu z kantaty Moniuszki p. t. „Wendety,“ który zdobiły: wstęp orkiestrowy, chór mieszany i solo, odspiewane przez pełną talentu amatorkę, panią Zaborowską —- a wreszcie, z symfonyi J. Raffa, nieznanej dotąd ogółowi słuchaczy, napisnej w dziwacznym, niezrozumiałym dla nas duchu najnowszej muzyki przyszłości...

Koncert zeszłośrodowy, był więc istotnie świetnym pod wielu względami i żałujemy że brak miejsca nie pozwala nam na obszerniejszą o nim wzmiankę

Kronika artystyczna z za granicy.

(Komedye: „Les reflets,“ „Une visite des noces“ komedya Dumasa, „Baronowa“ Karola Edmunda Chojeckiego i Edwarda Foussier, „Pelikan Nr. 2“ komedya.)

(Dalszy ciąg.)

W teatrze paryzkim Gymnase dają nowość *Les reflets*, w *Teatre Français* zaś grywana jest komedja w jednym akcie Dumas’a syna pod tytułem *Une visite des noces*. Obie te sztuki mają powodzenie.

Pierwsza z tych komedyj, napisana przez Leroy i Delacour, wyprowadza na scenę takie osobistości które obowiązane są jaką taką indywidualnością, wyróżniającą ich wśród tłumu, jakiej okoliczności ubocznej:

jeden koniowi wyścigowemu, drugi swemu krawcowi, inny przyjaźni lub pokrewieństwu z jaką osobistością znakomitą, tamten zaś ambicji i rozumowi swojej żony i t. d. W sztuce tej prześwieca idea prawdy, niekiedy komiczna, oraz bardzo wiele daru spostrzegawczego. Każdy z tych typów może stać się przedmiotem bardzo zabawnym dla artykułu w rodzaju tych, jakie Leroy zamieszcza w swojem *Charivari*, lecz nie wystarczają one na to, ażeby w zestawieniu, utworzyły prawdziwą komedję. Akcja jest bardzo żywa, lecz trudno zorjentować się wśród rozpierzchniętych typów, nie powiązanych ogólną nicią. Typy są wyborne, mówią wiele, lecz działają mało. Wszyscy ci mężczyzni i wszystkie kobiety są w ciągłym ruchu, i zdaje się, że wyjdzie na jaw tak zwana *une situation*, lecz następuje pod tym względem rozczarowanie. Pierwszy akt jest bardzo zabawny: rzecz się dzieje w przedsionku instytutu; w ostatnim zaś akcie, zajście pomiędzy dwoma kandydatami na deputowanych wywołuje grzmiące oklaski.

Komedya Dumas'a syna, jak powiedzieliśmy, miała wielkie powodzenie lecz powstają na nią wszyscy paryzcy recenzenci teatralni, jeden zaś z nich powiada w prost, że utworów takich „nie wypada dawać na scenie teatru Gymnase, do którego matka rozsądna nie może teraz zaprowadzić swojej córki.“ Nikt nie będzie sprzeczać się z Dumas'em synem, jeżeli w przemowie do swego utworu występuje jako reformator społeczeństwa tegoczesnego, jako lekarz duszy i ciała; jeżeli uzbroiwszy się w skalpel, przystępuje do sekcji naukowej, odsłaniając wszystkie rany i nie omijając najmniejszej drobnostki; lecz książka i teatr, są to dwie różne rzeczy: pierwsza przeznacza się dla pewnej części publiczności, drugi zaś dla wszystkich. Podstawą tej komedyi jest założenie, że zazdrość rodzi się u mężczyzn nie z miłości, lecz przeciwnie, miłość z zazdrości. Czegoś podobnego dowodził już Larochefoucauld, który zrobił spostrzeżenie, że miłość pochodzi niekiedy bardziej z samolubstwa, niż z uczucia; lecz Larochefoucauld nie przywidywał zapewne takiego zjawiska, jakie Dumas wyprowadza na scenę.

(C. d. n.)

ROZMAITOŚCI

— *Co się dzieje z subwencyą dla teatru ruskiego?* Wsprawie tej pisze Dz. polski: Jestto niezaprzeczenie kwestya wcale ciekawa. Wiadomo, że funduszem, przeznaczonym przez sejm dla podniesienia sceny ruskiej, zawiaduje Wydział krajowy, który znowu stosowne jego zużytkowanie powierzył komitetowi, *ad hoc* ustanowionemu przy „Besidzie ruskiej.“ Ale wiemy także, że jedyny, jak na teraz, ruski teatr, zostający pod dyrekcyą p. Baczyńskiego, bardzo mało dotąd z tego funduszu skorzystał, a mniej jeszcze ma widoków skorzystania na przyszłość, jeżeli rozrządzenie udzieloną przez sejm subwencyą zależeć będzie od obecnego komitetu. Bodaj czy Wydział krajowy nie zanadto się pospieszył, spuszczając się ostatecznie w kwestyi ruskiego teatru na członków Besidy. Panowie ci bowiem, mając już poprzednio teatr ruski w Narodnym Domu, wyraźnie wskazali, co chcą zrobić ze sceny ruskiej. Owóż takich dążności nie należy popierać krajowemi pieniądzmi, i o subwencyę dla takiej sceny właściwiej byłoby zgłosić się do Petersburga, aniżeli do sejmu galicyjskiego.

Że komitet Besidy niechętnym jest p. Baczyńskiemu, o tem niejeden fakt przekonywa. Nie dano mu dla przedstawień sali w Narodnym Domu i zmuszono tem do urządzenia sceny w gmachu skarbkowskim, co naturalnie pociągnęło za sobą koszta, których można było przecież uniknąć; z funduszu subwencyjnego udzielono na pierwsze potrzeby kwotę zbyt szczupłą, związawszy przytem kontraktem bardzo surowym, otrzymanie dalszej subwencyi uczyniono zależnem od warunków niezmiernie uciążliwych. I stało się tak, że komitet ma salę dla widowisk we własnym domu, a dyrektor ruskiego teatru wynajmuje lokal dla ruskiej sceny. Szczególna to opieka, rozpoczynająca swe czynności od wyrzucenia za drzwi tego, kim się opiekować podjęła! Że w tem wszystkiem przebija tendencyjna niechęć, to dla każdego jest widocznem; że ucierpi na tem i p. Baczyński i scena ruska, to również wątpliwości nie ulega. Zapytujemy zatem, czy właściwem jest powierzanie subwencyjnego funduszu komitetowi, do takich rezultatów ze świadomością dążącemu?

W oczach naszych p. Baczyński ma tę zasługę, że pierwszy założył towarzystwo ruskie w większych rozmiarach i energicznie nad jego udoskonaleniem pracuje, że ma kilku artystów niezaprzeczonego talentu, i że umiejętnie dobiera sceniczne utwory dla przedstawień, starając się o jaknajdokładniejsze ich wykonanie. W oczach naszych komitet Besidy pracuje gorliwie nad tem tylko

by obecnemu dyrektorowi sceny ruskiej zadanie jego utrudniać na każdym kroku. Czy w ten sposób komitet powinien sobie postępować? Czy opiekę nad sceną ruską należy rozpoczynać od rozbicia jedynego ruskiego towarzystwa dramatycznego? Czy komitet ma pod ręką lepsze towarzystwo ruskie dla zastąpienia obecnego? Czy członkowie komitetu mają potrzebne kwalifikacye dla ostatecznego wyrokowania o rzeczach sceny dotyczących? Czy mają prawo do samowolnego rozrządzania funduszem subwencyjnym? — Czy dobrze robi Wydział kraj., powierzając ten fundusz takim rękom? Wszystko to są pytania, których rozwiązanie byłoby bardzo na czasie, dopóki fundusz subwencyjny nie jest jeszcze ostatecznie zmarnowany.

— *Skandalowi, jaki miał miejsce* w węgierskim narodowym teatrze (o którym donosiliśmy w zaprzeszłym numerze) poświęca dziennik urzędowy węgierski dłuższy artykuł, z którego dowiadujemy się, że intendent teatru br. Orczy wziął księżnę występującą pod nazwą Morelli, za artystkę tego samego nazwiska, cieszącą się sławą europejską, i pierw nim słyszał księżną spiewającą, dał słowo że niewzbroni jej wystąpić. Całe dziennikarstwo uderzyło silnie na Orczego i pod naciskiem opinii publicznej br. Orczy podał się do dymisyi Księżna znikła zupełnie z horyzontu, i potem co zaszło w Peszcie nie prędko zapewne zdecyduje się do występców na scenie. Jako następcę Orczego wymieniają br. Komenyego.

— *Dnia 30 listopada rozstrzelano w Marsylii* Gastona Cremiux autora wielu zgrabnych komedyjek grywanych po wszystkich scenach prowincyonalnych Francyi. Zarzucono mu podżeganie ludności Marsylijskiej przeciw Zgromadzeniu narodowemu. Cremieux, który był żydem, umarł odważnie.

— *Zemsta krytyka.* Pewien, więcej jak miernych zdolności aktor siedział sobie w kawiarni i popijał czarną kawę. Wtem kelner przystąpił do niego i oznajmieniem, że jegomość jakiś chce się z nim widzieć. Aktor udał się wskazane miejsce i obaczył przed sobą krytyka, którego przed kilkoma dniami obraził z powodu niekorzystnego sądu wydanego o nim przez tegoż krytyka w jednym z dzienników publicznych.

„Co sobie pan życzysz? zapytał się szorstko krytyka, syn Thalii i Melpomeny.

„Chciałem panu zrobić przyjemność jakiej dotąd tylko sniłeś — wywołać Pana“ odrzekł krytyk z głębokim ukłonem i oddalił się.

— *Przybył do Lwowa Jan Braun* 16to-letni skrzypek, wnuk Augusta Tomasza Brauna, niegdyś dyrektora lwowskiej orkiestry teatralnej, a syn Roderyka Brauna członka towarzystwa filarmonicznego we Lwowie, zmarłego na Wołyniu w r. 1865. Przybył on do Lwowa celem dalszego kształcenia się w muzyce. Ma on zamiar wystąpić w koncercie.

— *W piątek miał w Krakowie* dr. W. Pol odczyt na dochód uczniów sztuk pięknych. Mówił on „o artystycznych usiłowaniach najnowszych czasów.“

— *Dyrekcya teatru Krakowskiego* przypomina, że termin nadsełania sztuk na tegoroczny konkurs hr. Łubinskiego upływa dniem 1 stycznia 1872 r.

— *Tryumf sztuki.* — *Kurjer Warszawski* donosi z Petersburga: „Halka,“ opera Moniuszki, wykonywana jest w tutejszym teatrze narodowym bardzo często i coraz więcej zdobywa sobie wielbicieli. Wykonaniu i wystawie tego utworu naszego maestro niepodobna nic zarzucić. Wykonanie w ogóle i w szczegółach jest prawdziwie artystyczne, wystawa zaś prawie zbytkowa. Effektownie też bardzo odznacza się w akcie pierwszym „Halki,“ dziarski mazur tańczony przez kilkanaście dobranych par strojnych w bogate i właściwe kostyumy. Mazura tego wyuczył tancerzy p. Krzesiński, b. artysta baletu warszawskiego. Muzycy i melomani petersburscy uważają Moniuszkę za jednego z pierwszorzędnych kompozytorów europejskich. a ta ich opinja znajduje odgłos w salonach i na ulicy.

— *Kompozytor Gounod i jego syn*, którzy jak wiadomo stale mieszkają w Londynie, zostali niedawno przy wyjściu z teatru żaczepieni przez pewną młodą damę prośbą, aby zechcieli nazajutrz przyjść na objad do jej ojca który zapalonym jest zwolennikiem i adoratorem Kompozytora „Fausta.“

W oznaczonym czasie zjawili się ojciec i syn w skazanem miejscu. Przeszli kilka salonów niespotkawszy nikogo i znaleźli się w końcu w salonie przeznaczonym na koncerta w którym obok fortepiana rozrzucone były najrozmaitsze muzykalne instrumenta. Znudzeni czekaniem zasiadł starszy Gounod do fortepianu, syn zaś począł przygrywać na ulubionej trąbce. W tej chwili we drzwiach przyległej komnaty ukazała się młoda gospodyni zapłakana w sukni żałobnej.

„Przebaczcie mi moi panowie — odezwała się — zapomniałam o was zupełnie, lecz będziecie mieli mnie za usprawiedliwioną, gdy wam powiem, że ojciec mój umarł tej nocy

Z drukarni E. Winiarza.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny Bronisław Bąkowski.

Abonament 5 — Nr. 36. — **Nr. 3.**

W ces. król. uprz. teatrze hr. Skarbka we Lwowie

W Niedzielę dnia 10. Grudnia 1871 r.

NOC I PORANEK

Dramat w 5 aktach a 8 oddziałach z romansu Bulwera, przerobiony przez Dawisona.

Oddział 1 p. n. **Bracia.** — Oddział 2 p. n. **Kradzież.** — Oddział 3 p. n. **Śmierć.** — Oddział 4 p. n. **Bióro małżeństw.**

Oddział 5 p. n. **Fałszernia.** — Oddział 6 p. n. **Polowanie.** — Oddział 7 i 8 p. n. **Tajemnica.**

Lord Filip Beaufort	P. Baranowski.
Lord Robert Beaufort	P. Królikowski.
Lord Lilburn, par Anglii, szwagier Roberta	Miłaszewski.
Artur, syn Roberta	P. Leszczyński.
Mistris Katarzyna Morton	Pni Miłaszewska.
Filip } jej dzieci	P. Szymański.
Sidonia } jej dzieci	Pna Deryng.
Margrabina Eugenja de Merinville	Pni Linkowska.
Gavtry, pod nazwiskiem Löwe, utrzymujący bióro małżenstw	P. Linkowski.
Birni, jego wspólnik	P. Koncewicz.
Roger Morton, handlarz płótna z Batle	P. Hubert.
Lackuty, księgarz z Birmingham	P. Natorski.
Jego żona	Pna Zalewska.
Doktor Blackton	P. Bąkowski.
Fawart } karabiniery	P. Deryng.
Gilbert } karabiniery	P. Galasiewicz.
Konstabl	P. Salamon.
Mistris Lucy	Pna Wojnowska
Jenny, jej córka	Pna Sułkowska.
Hrabia d' Alembert	P. Dulęba.
Germain, kamerdyner Lilburna	P. Dębicki.
James, lokaj	P. Goliński.
Jerzy, masztalerz	P. Bąkowski.
Golbois	P. Goliński.
Franciszek, kamerdyner	P. Jawecki.
Thomson	P. Bąkowski.
Patrick, służący	P. Zieliński.

Karabiniery, słudzy sądowi, służący, robotnicy. Rzecz dzieje się w okolicach Londynu.

Ceny miejsc zwyczajne.